



Oroędzie

z 25 stycznia 2017 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, abyście modlili się o pokój. O pokój w ludzkich sercach, pokój w rodzinach i pokój na świecie. Szatan jest silny i chce was wszystkich zwrócić przeciwko Bogu, a nakłonić do tego wszystkiego co jest ludzkie, niszcząc w [waszych] sercach uczucia względem Boga i Bożych spraw. Wy zaś, kochane dzieci, módlcie się i walczyć przeciwko materializmowi, modernizmowi i egoizmowi, które wam świat oferuje. Zdecydujcie się, kochane dzieci, na świętość, a ja ze swoim Synem Jezusem będę orędownicą za wami. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Walczcie!!!

Królowo Pokoju! W świecie nasyconym silnym działaniem szatana, egoizmem, materializmem i modernizmem – mówisz nam o sercu, rodzinie i modlitwie. **Wzywasz nas, abyśmy modlili się o pokój w ludzkich sercach, o pokój w rodzinach i o pokój na świecie.** Pobudzasz do refleksji i podajesz ratunek.

Najpierw **pokój w ludzkich sercach.** Ludzie przed grzechem pierwotnym mieli w sercu pełnię pokoju. Gdy zjedli truciznę pokusy szatańskiej, wtedy stracili pokój, czystość i świętość serca. Pojawił się niepokój... Adam ucieka, chowa się i obwinia Ewę. I tak odtąd człowiek tworzy środowisko grzechu i niepokoju. „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Mt 15,19). Toteż Królowo Pokoju mówi: **dziś wzywam was, abyście modlili się o pokój w ludzkich sercach.**

Następnie modlitwa o **pokój w rodzinach.** Pokój, czystość i świętość serc każdego z członków rodziny to największy skarb. Módlmy się też o pokój i Królestwo niebieskie w sercach dzieci. Bowiem już u małych dzieci i młodzieży można spotkać niepokój, niechęć do Boga i modlitwy – bo nasiąkają cywilizacją ateizmu czy

niemoralności. Przypomnijmy sobie jak przynoszono do Jezusa dzieci... (por. Mt 19,13-15).

Pokój na świecie. Szatan jest silny. **Chce całą ludzkość zwrócić przeciwko Bogu.** Budzi wątpliwości w wierze i kuszą do zdrady Bożych przykazań. Odciąga od tego co nadprzyrodzone i Boże, a całą uwagę człowieka **chce skupić na tym co doczesne i ludzkie.** Chce, aby serce człowieka pokochało tylko to, co ziemskie i ludzkie, a nie dostrzegało Boga, nieba i wieczności. Serce, czyli ta głębia w człowieku jest stworzona do miłości. Szatan **chce zniszczyć uczucia względem Boga i Bożych spraw.** Chce, aby to, co duchowe było nam nieznaną, abyśmy tego nie doświadczali, nie przeżywali. Abyśmy wiarę przeżywali legalistycznie, jako ciężar i nudę... Aby nasza wiara nie płonęła miłością: „będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (Mt 22,37).

Królowo Pokoju! Pragnąc nas ocalić ostrzegasz nas przed materializmem. **Materializm** to prymat rzeczy i pieniądza, pochodzenie człowieka od małpy oraz przekonanie, że ze śmiercią wszystko się kończy. To w skrócie materialistyczna koncepcja życia. Przeżywanie swojego życia tylko na płaszczyźnie cielesnej i psychicznej owocuje niepokojem i utratą sensu życia. Dlatego módlmy się i walcmy z materializmem. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mt 16,26).

Modernizm. Maryja zwracała już uwagę na niebezpieczeństwo modernizmu: „ale i szatan nie śpi i poprzez modernizm spycha was i prowadzi na swoją drogę” (25.05.2010 r.), oraz: „wiele serc zamknęło się na łaskę i stały się głuche na moje wezwanie. Wy, kochane dzieci, módlcie się i walczcie przeciwko pokusom i wszystkim złym planom, które wam diabeł oferuje poprzez modernizm” (25.03.2015 r.). W rozważaniu do tamtego orędzia napisałem, że jest taka pouczająca ilustracja ukazująca modernizm jako schodzenie po schodach z chrześcijaństwa na ateizm. W tym obrazie na pierwszym schodku od góry znajduje się napis: chrześcijaństwo, na następnym schodku widzimy napis: Biblia nie jest nieomylna. Na kolejnym czytamy, że człowiek nie został stworzony na podobieństwo Boga. Dalej, że nie ma cudów. Schodząc niżej: nie było dziewiczego zrodzenia Jezusa. Schodząc jeszcze niżej czytamy: nie ma boskości Jezusa. Na kolejnym: nie było zadośćuczynienia na krzyżu. Jeszcze niżej: nie było zmartwychwstania. Na ostatnim schodku napis: agnostycyzm. A na samym dole: ateizm (Echo 327, kwiecień 2015).

Pius X określił modernizm jako sumę wszystkich herezji. Modernizm jest ściśle związany z masonerią, której głównym celem jest walka z Kościołem poprzez szerzenie demoralizacji



Bóg to Pokój w ludzkim sercu

oraz przejęcie władzy nad całym światem. Rok 2017 – to stulecie objawień Fatimskich. Módlmy się i walcmy z różańcem w ręku o nawrócenie Rosji i całego świata. „O Maryjo, bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie” – M. Kolbe.

Egoizm to koncentracja na sobie, życie łatwe i przyjemne. Egoizm owocuje okrucieństwem. Jest bezwzględny (Mt 18,23-35). Ogołaca z uczuć wyższych. Stąd rozpad rodzin... Korporacje światowe w opakowaniu nowoczesności wysysają masy współczesnych niewolników. Ideologie egoistyczne królują w mediach. A przecież będziemy sądeni z miłości (Mt 25,31-46). Egoizm owocuje pustką i lękiem. Także w tzw. elitach jesteśmy świadkami degradacji i śmierci z przedawkowania...

Zdecydujcie się na świętość... A więc wychodzmy ze świata materializmu, modernizmu i egoizmu. „Wchodźcie przez ciasną bramę bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby” (Mt 7,13-14). „Kładę przed wami życie i śmierć. Błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego” (Pwt 30,1-20). Przeczytajmy też przypowieść o skarbie i perle (Mt 13,44-46) oraz „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali...” (J 15,12-13). **A ja ze swoim Synem Jezusem orędownicą za wami.** Dziękujemy Ci, nasza Matko i Królowo Pokoju. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch. P.

Patron miesiąca

**ŚW. JOANNA
FRANCUSKA**

**Wzgardzona
Królowa**



13 maja 1992 r. papież Jan Paweł II ustanowił Światowy Dzień Chorego. Choć swoją decyzję Ojciec Święty ogłosił w 75 rocznicę objawień w Fatimie wyznaczając datę tego wydarzenia wskazał na 11 lutego – dzień, gdy wspomniano objawienia w Lourdes. Refleksja nad chorobą i cierpieniem prowadzi zatem do uzdrawiającego źródła, które wytrysnęło w czasie spotkania Maryi z Bernadetą w roku 1858. Od tego momentu francuska wioska stała się miejscem, gdzie w nadziei uzyskania łaski zdrowia pielgrzymować zaczęli liczni wierni. Na długo przed tym, gdy Lourdes stało się jednym z najpopularniejszych sanktuariów Europy właśnie we Francji swój świątobliwy i niełatwy żywot wiodła Joanna z monarchego rodu Walezjuszy. Jej wrodzone zwyrodnienie stało się przyczyną wielu nieszczęść i odrzucenia przez najbliższych. Mimo tych przeciwności Joanna potrafiła pokierować swoim życiem w ten sposób, że gdy umierała nikt nie miał wątpliwości co do jej świętości, a wkrótce potem obwołano ją patronką chorych, upośledzonych i opuszczonych.

23 kwietnia 1464 r. w królewskich komnatach zamku Nogent le Roi w podenerwowaniu oczekiwano na rozwiązanie brzemienniej królowej Karoliny Sabaudzkiej. Od 3 lat na skroniach jej męża Ludwika XI spoczywała korona królów Francji i w jego mniemaniu nadszedł najwyższy czas na potomka i następcę tronu. Do tej pory jego pierwsza żona, nieboszczka Joanna Beaufort nie dała mu dziecka, a z obecną, póki co, doczekał się jedynie córki. Gdy poród dobiegł końca na twarzy dumnego króla zamiast radości pojawiło się nieskrywane niczym rozczarowanie. Zamiast męskiego sukcesora korony po raz kolejny urodziła się dziewczynka. Na domiar złego, już pierwszy rzut oka na niemowlę wskazywał, że królewska córka nie będzie ozdobą dworu. Wydane na świat dziecko miało bowiem zauważalną deformację kręgosłupa. Od pierwszych chwil życia Joanna, bo tak nazwano drugą

córkę monarchy, nie była ulubienicą ojca, który wyraźnie od niej stronił.

Po kilku latach zajęty rządzeniem król wysłał córki Annę i Joannę do swoich krewnych: barona Franciszka de Linieres i jego żony Anny. Para była bezdzietna i pod jej opieką małoletnia, garbata i kuśtykająca Joanna znalazła ciepło i miłość, której próżno było szukać u boku ojca. Jej opiekunowie zapewnili jej naukę i jako gorliwi katolicy zaszczepili w Joannie umiłowanie Boga i modlitwy. Nad wzrostem duchowym młodej księżniczki czuwał także gwardian franciszkańskiego klasztoru z Amboise, którego dziewczę obrało sobie za stałego spowiednika. Pod jego wpływem młodziutka królewska córka stała się tercjarką zakonu św. Franciszka. Joanna kochała modlitwę i bardzo często odwiedzała kaplicę zamkową. Specjalnie na jej potrzeby baron Franciszek zbudował odrębne murowane przejście, które umożliwiło jej komfortowe przechodzenie z zamku do kaplicy w czasie niepogody. Gdy wydawało się, że pod skrzydłami krewnych ojca Joanna znalazła szczęście, dały o sobie znać konsekwencje bycia królewską córką.

Wymagania interesów dynastycznych spowodowały, że ojciec Joanny przeznaczył jej na męża dalszego kuzyna księcia Orleanu, którego poślubiła w wieku 12 lat. Ludwik Orleański nie był zadowolony z takiego rozwoju wypadków i wcale nie ukrywał swej niechęci do niezbyt atrakcyjnej żony, którą narzucono mu z powodów politycznych. Tego stosunku nie zmieniał nawet fakt, że małżeństwo z Joanną mogło otworzyć mu drogę do korony, co w istocie nastąpiło po śmierci króla Ludwika XI w roku 1483, i niespodziewanym zgonie pięć lat później jego syna Karola VIII. Tego rodzaju zbieg okoliczności wyniósł Ludwika Orleańskiego do godności króla Francji. Jego pozycja polityczna wzrosła na tyle, że postanowił zrzucić z siebie ciężar niechcianego ożenku z Joanną.

Zaraz po koronacji Ludwik XII rozpoczął starania o unieważnienie tego związku. Nie sięgnięto jednak do argumentów zbyt bliskiego pokrewieństwa, czy też braku odpowiedniego wieku w momencie zawierania małżeństwa. Monarcha i jego prawnicy wystąpili do papieża z wnioskiem umotywowanym tym, że deformacja fizyczna żony uniemożliwiała skonsolidowanie związku. Rozpatrywanie sprawy pod tym kątem wiązało się z wkroczeniem w intymne przestrzenie życia Joanny i szczegółowym opisem jej cielesnych

deformacji, co było dla niej szczególnie bolesne. Nie bacząc na ranione uczucia żony i deptanie jej godności Ludwik XII dopiął swego. 15 grudnia 1498 roku ogłoszono stwierdzenie nieważności małżeństwa pary królewskiej. Pozbawiona tytułu królewskiego, upokorzona i odrzucona monarchini odsunęła się w cień deklarując, że mimo doznanych krzywd do końca życia będzie się modlić za swego męża.

Odrącenie ze strony męża umożliwiło Joannie realizację innego powołania. Po oficjalnym rozstaniu udała się do swoich rodowych dóbr w księstwie Berry, gdzie w stolicy regionu Bourges oddawała się modlitwom, lekturze Pisma Świętego i czynkom miłosierdzia. Z jej inicjatywy zakładano przytułki dla chorych i opuszczonych, gdzie szczególnie mocno akcentowano pomoc osobom upośledzonym i obłąkanym. W tym okresie jej życia duchowym opiekunem księżnej został franciszkanin ojciec Gilbert. Ponieważ duchowny odznaczał się ogromnym kultem Najświętszej Maryi Panny i szczególnie mocno akcentował znaczenie tajemnicy Zwiastowania, w kręgach kościelnych nazywano go o. Gabriel Maria. Duszpasterz przekonał Joannę do odważnej realizacji jej skrytego zamysłu wkroczenia na drogę zakonną.

Ponieważ miała ona odpowiednie możliwości finansowe i nadal pozostawała osobą wpływową o. Gabriel zaproponował księżnej utworzenie odrębnego zgromadzenia. Zakonnik zaproponował, aby istotą nowego zakonu było wzorowanie się na Maryi. Staraniem Joanny powstało Zgromadzenie Sióstr od Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny zwanych potocznie jako anuncjantki. Regułę zgromadzenia oparto o znajdujące się w Ewangelii cnoty Matki Bożej. W ten sposób powstała „Reguła dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny”. Papież Aleksander VI, który kilka lat wcześniej lekką ręką unieważnił związek małżeński Joanny i Ludwika miał najwyraźniej potrzebę pewnego naprawienia wyrządzonych księżnej krzywd i bez większych przeszkód w 1502 r. zatwierdził ułożoną przez nią i o. Gabriela Marię regułę. Od tego momentu zakon mógł zacząć działać w sposób oficjalny, a była królowa Joanna i 11 nowicjuszek stały się pierwszymi mniszkami nowego zgromadzenia.

Powołana do życia wspólnota miała charakter klauzulowy, co było jedyną dopuszczalną formą funkcjonowania dla zgromadzeń żeńskich w tamtych czasach.

Z tego powodu Joanna i jej siostry miały ograniczone możliwości aktywności w dziele pomocy biednym i potrzebującym, którzy także ze względu na osobiste doświadczenia byli Joannie szczególnie bliscy. Resztę życia była francuska królowa spędziła w zakonie poświęcając się kontemplacji i rozważaniu cnót Królowej Nieba. Głęboka modlitwa i medytacja nad Maryją przyniosła owoc nowej modlitwy, którą kolejni papieże obdarzyli przywilejem odpustu.

Wraz z regułą Joanna i o. Gabriel Maria ułożyli „Koronkę 10 cnót Najświętszej Maryi Panny”, która polega na dodawaniu do modlitwy „Zdrowaś Maryjo” wezwania odwołującego się do jednej z cnót Maryi. Joanna zmarła w opinii świętości dnia 4 lutego 1504 r. niespełna 2 lata po oficjalnym uznaniu przez Stolicę Apostolską założonego przez nią zgromadzenia. Joanna Walezy z racji swego pobożnego życia, błogosławionego dzieła i cudów jakie nastąpiły za jej wstawiennictwem została w roku 1742 beatyfikowana przez Benedykta XIV. Świętą ogłosił ją w roku 1950 papież Pius XII.

Śmierć Joanny w 1504 r. przerwała jej plany odnośnie założenia męskiej linii zakonu. Do idei tej powrócił po blisko 200 latach założyciel zgromadzenia Marianów – święty Stanisław Papczyński. Zakładając zakon męski, zaadaptowano powstałą z inicjatywy św. Joanny i o. Gabriela Marie „Regułę 10 cnót Najświętszej Maryi Panny.” Prężny rozwój zakonu przyczynił się do tego, że ta „Koronka” została przeszczepiona także na grunt polski gdzie nazwana została „decymką”. Gdy Marianie inicjowali swoje plany względem rozbudowy sanktuarium w Licheniu i uczynienia z tego miejsca wielkiego centrum kultu maryjnego zapoczątkowano także kontakty z funkcjonującymi we Francji anuncjantkami.

Zgromadzenie Księży Marianów pragnęło, aby ich śmiałe inicjatywy wspierane były przez moc kontemplacyjnej modlitwy mniszek, których założycielką była autorka „Reguły” i „Decymki”. Starania sfinalizowano w roku 2009, gdy w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny do Lichenia przyjechało na stałe kilka sióstr, które w ekspresowym tempie zbudowały w Lesie Grąblińskim kościół i klasztor. Od tej pory żyjące w Licheniu w skromnej liczbie mniszki służą Bogu i Jego Matce swoją modlitwą i pracą. Są także głównymi propagatorkami pamięci i kultu św. Joanny Francuskiej w Polsce.

M.J.G.



Owoce Roku Świętego Miłosierdzia

Punktualnie o 15:00

W połowie stycznia 2017 r. w związku z napiętą sytuacją polityczno-społeczną w naszej Ojczyźnie pojawiały się treści smsy i maile: – „Jeżeli możesz, **to punktualnie o 15:00**, w momencie konania Jezusa – przenieś się duchem **na Golgotę i stań pod Krzyżem** przy Maryi... **Jednocz się z cierpieniem Jezusa** i Jego Mamy – **blągaj o Miłosierdzie** dla Polski, o zgodę i pojednanie Polaków... Oczami serca zobacz Jego Rany – w Nich jest uzdrowienie dla nas, dla Polaków i dla naszej Ojczyzny... Poczuj jak spływa na ciebie Woda i Krew z Jego przebitego Serca... – **potem możesz odmówić Koronkę** albo wciąż trwać pod Krzyżem... Jeżeli czujesz taką potrzebę – **przełącz dalej... Wierzę, że gromada ludu dokona cudu!**”.

I w tej treści dokładnie zawarta jest zasada **Godziny Miłosierdzia**. Próbowaliśmy to tłumaczyć w Roku Miłosierdzia, nie wiem na ile się to udało. Może przy tej okazji polski lud Boży uzmysłowi sobie tym bardziej **co to jest Godzina Miłosierdzia**:

- że ma być punktualnie godzina 15;
- że należy stanąć na Golgocie pod krzyżem Jezusa;
- że należy zjednoczyć się z cierpieniem Jezusa;
- że należy błagać Go o miłosierdzie przez Jego Mękę dla nas zniesioną;
- a potem można odmówić Koronkę a nie, że o **15:00 należy odmówić Koronkę** i to trzeba się jeszcze starać, aby zdążyć między 15:00 a 16:00 – bo to wtedy jest Godzina Miłosierdzia.

Ewa



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Medziugorje a Fatima – 1

Czterdziestego dnia od rozpoczęcia medziugorskich objawień – 2 sierpnia 1981 roku – po raz pierwszy miał miejsce w Medziugorju „Cud słońca”, taki jak w Fatimie. Nikt w tym czasie nie spodziewał się, że te objawienia będą miały, aż tak wielką rangę, a tym bardziej, że będą kontynuacją Fatimy. Objawienia, które rozpoczęły się w Medziugorju, na początku, bardziej kojarzono z objawieniami lourdzkimi. Mirjana oskarżana o rzekomą zapowiedź końca objawień tłumaczy swoją wypowiedź wcześniej zasłyszana historią objawień z Lourdes. Chorwaci mają w pamięci i w swojej pobożności Svetište Veprić – Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes – znajdujące się, stosunkowo niedaleko od Medziugorja, na obrzeżach Makarskiej. Kto pielgrzymuje do Medziugorja, zauważy stojącą w prawej nawie bocznej, ukoronowaną figurę Matki Bożej z Lourdes, a przed nią modlących się pielgrzymów.

Między objawieniami lourdzkimi a medziugorskimi możemy odkrywać zależność, bo słynny mariolog Rene Laurentin, badający medziugorskie objawienia,

dostrzegł wiele podobieństw między ekstazą widzącej Bernadetty Soubirous a ekstazą wizjonerów z Medziugorja. Wnikliwi obserwatorzy objawień dostrzegą zależność godzin objawień w Lourdes, Fatimie i Medziugorju (6-12-18) – godzin odmawiania Anioł Pański i zamknięcia – w znaczeniu biblijnym – dnia. Można też zauważyć w powyższych objawieniach wzrastanie liczby Widzących (1-3-6), a uwiarygodnienie jakiegoś dzieła jest mocniejsze im większa liczba świadków.

Tymczasem jednak sama Matka Boża powiedziała: „...wzywam was wszystkich, drogie dzieci, abyście się modlili i pościli jeszcze mocniej. Wzywam was do wyrzeczeń przez dziewięć dni, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie. Wzywam was, drogie dzieci, abyście teraz pojęli ważność mojego przyjścia i powagę sytuacji. Pragnę ratować wszystkie dusze i przekazać je Bogu. Dlatego módlmy się, aby wypełniło się wszystko, co rozpoczęłam...” (25.08.91). Warto zauważyć, że było to

w czasie, kiedy już dwa miesiące trwała słynna wojna na Bałkanach – a jak wiemy – zarówno orędzie fatimskie jak i medziugorskie jest orędzim pokoju. Niezależnie od tego, Ojciec Święty Jan Paweł II, stwierdził: „...widzisz, Medziugorje jest kontynuacją Fatimy (...)”, a zaświadczył to biskup Hnilica, który to został zachęcony do wyjazdu do Medziugorja przez Papieża.

W niedzielę 2 sierpnia 1981 r. w Święto Matki Bożej Anielskiej, nie tylko miał miejsce „Cud Słońca”, ale Matka Boża powiedziała: „Wszyscy razem idźcie na łąkę na pola Gumno. Wkrótce rozpocznie się wielka bitwa. Bitwa pomiędzy moim Synem i szatanem. Stawką są ludzkie dusze”. Widzący wraz z 40 osobami poszli na łąkę Gumno, znajdującą się za domem Jakova. Tutaj miało miejsce niezwykle – a symboliczne – zdarzenie. Wielu ludzi dotknęło sukni Matki Bożej, na której pojawiły się plamy. Po wezwaniu Marinka, aby iść do spowiedzi, następnego dnia zapełniły się konfesjonały.

Znacznie później – Mirjana, która zakończy swoje regularne objawienia 25 grudnia 1982 r. – będzie miała, właśnie 2 dnia każdego miesiąca ponowne objawienia Matki Bożej, a początek tych „wtórnych” objawień dla Mirjany rozpocznie się dokładnie 2 sierpnia 1987 r. Te objawienia staną się szczególnym spotkaniem modlitewnym, a z racji tego, że Mirjana poleca Bogu niewierzących – czyli tych, którzy nie poznali miłości Bożej – dzień 2 miesiąca, czyli dzień objawienia się Matki Bożej Mirjanie, można by uznać jako czas modlitwy za niewierzących.

I tak 19 lat przed końcem XX wieku rozpoczęły się objawienia, które mają związek z objawieniami, które miały miejsce 17 lat po jego rozpoczęciu się. Jeśli odwołać się do słynnej wizji Leona XIII, z 13 października 1884 r. (i znów skojarzenie tej daty z Fatimą), to objawienia fatimskie i medziugorskie miały miejsce w stuleciu będącym pod szczególnym wpływem szatana. Posłana przez Boga – Najświętsza Maryja Panna – chce ten straszny wiek spiąć klamrą i zwyciężyć – jak to zapowiedziano w Apokalipsie św. Jana Apostoła.

Założycielowi słynnego Maryjnego Ruchu Kapłańskiego ks. Stafano Gobbi (o którego to dziele Stolica Apostolska za czasów Jana Pawła II odpowiedziała pewnej badaczce objawień Maryjnych z Wielkiej Brytanii, że bardzo poważnie je traktuje) Matka Boża powiedziała w Medziugorju, na Podbrdo 28.11.1984 r.:

„Przybyliście w to samo miejsce, gdzie ukazałam się po raz pierwszy 24 czerwca 1981 r., aby wezwać moje dzieci, które wybrałam jako narzędzia mojego macierzyńskiego przesłania, na te lata, kiedy wchodzić w decydującą fazę walki pomiędzy Mną, Niewiastą obleczoną w Słońce, a czerwonym smokiem, który swoją władzą ciemności ogarnął już cały świat, doprowadzając ludzkość do uporczywego i coraz większego buntu przeciw Bogu...

Módlcie się, znóście cierpienia, pokutujcie. Teraz moje dzieło postępuje naprzód według mojego planu i moje Niepokalane Serce zatryumfuje także i tutaj, ponieważ moje światło będzie się coraz bardziej rozprzestrzeniać po całym świecie. Podczas gdy teraz wchodzimy już w lata, które zapowiedziałam w Fatimie i tu powierzyłam dzieciom sekrety, których mają strzec, wskazując sprawy pewne. Powierzyłam je moim aniołom, którym ciągle ukazuję się z wielką radością. Módlcie się”.

Kiedy Maryja ukazała się w Medziugorju 24 czerwca 1981 r. zastała zupełnie inną sytuację na świecie niż w 1917 r. Świat pograżył się jeszcze w większym mroku grzechu, a takiej ciemności niewiary wśród narodów – przecież o korzeniach chrześcijańskich – jeszcze w historii świata nie było. Wybrała do tychże objawień, miejsce zasłużone obroną wiary przed inwazją Islamu (podobnie zresztą doświadczany był teren, na którym znajduje się Fatima) oraz zaczęła się ukazywać w regionie, z którego początek bierze straszliwa I Wojna Światowa (o której to wojnie mówiła w Fatimie).

Niewiara współczesnego świata jest rodzajem „ślepoty” wewnętrznej człowieka, który nie widzi żadnej nadprzyrodzonej, ani grzechu, ani żadnej zależności z Bogiem, a układa on sobie życie „po swojemu”, czyli ostatecznie z inspiracji szatańskiej, odrzucając wszelkie prawa Boże. Człowiek wierzący, a grzeszący ma szansę po opamiętaniu się wrócić do miłującego Ojca. Niewierzący nie ma takiej przed sobą perspektywy, o ile nie odzyska najpierw zdolności kontaktowania się z Bogiem. Przyczyn współczesnej niewiary można dopatrywać się w rozbudzonym w człowieku duchu konsumpcjonizmu (przez pożądliwość ciała i oczu) i pysze żywota – człowiekowi wydaje się, że stał się panem swojego losu. To bałwochwalstwo osłabiło najpierw żywą więź z Bogiem, a potem doprowadziło człowieka do całkowitej negacji Pana Wszechświata.

Zrozumiała się staje, antidotum na tę sytuację, propozycja Maryi w Medziugorju – propozycja: postu (uwolnić człowieka z więzów materializmu) i modlitwy (przez Słowo Boga doprowadzić człowieka do prawdy).

Wydaje się, że Widzący z Fatimy – choć młodszy wiekiem od Widzących z Medziugorja (najstarsza 10 letnia Łucja była równa wiekiem najmłodszemu Jakovovi, który też miał 10 lat w chwili rozpoczęcia objawień) – i mający również swoje wady (o których wspomina Łucja) – zachowywali się jednak tak, jakby byli bardziej dojrzałymi duchowo. Można nawet powiedzieć, że wydaje się, iż są pobożniejsi i mający więcej wiary, niż widzący z Medziugorja. Pokazuje to chociażby pierwszy dzień objawień w Medziugorju, w zestawieniu z takim samym dniem w Fatimie. Maryja ukazuje się – w Medziugorju – w tak wymowny i symboliczny sposób – z Dziecięciem na ręku, a będzie w tych objawieniach wskazywać na Jezusa, Tajemnicę Wcieleń (jest dokładnie 1550 rocznica ogłoszenia dognatu o Bożym Macierzyństwie Maryi). Ukazuje się w uroczystość św. Jana Chrzciciela proroka z pogranicza Starego i Nowego Testamentu, który wskazał i odkrył ludowi mesjańską godność Jezusa.

Jak zachowują się Widzący z Medziugorja? Boją się podejść do Maryi. Najstarszy Ivan stwierdził, że to nie dla niego i już więcej nie zobaczy Maryi. Niektóre z Widzących – jak podają różne źródła – miały w tym dniu chęć popalenia papierosów. Maryja nieskompletuje w tym dniu grupy Widzących, stało się to dnia następnego (jakby i z tym miała problemy).

Choć Widzący z Medziugorja, można by rzec, są wierzącymi, to widać w nich wyraźnie poranioną światem niewiary duszę ludzką. Sami pytają Matkę Bożą dlaczego wybrała nienajlepszych. Rozmowy na początku dotyczyły wszelakich spraw przyziemnych, a mimochodem będą też roztrząsane sprawy poważniejsze, chociażby problem wiary czy pokoju. Tymczasem w Fatimie Maryja od razu, od pierwszego dnia proponuje tym małym dzieciom odmawianie Różańca i ofiarowywania Bogu wszystkich cierpień za grzeszników.

Oczywiście nieprawdą jest, co twierdzą powierzchownie znający orędzie z Medziugorja, że w Fatimie Maryja wzywała do składania Bogu ofiar z cierpienia, a w Medziugorju tylko do postu o chlebie i wodzie. Do składania ofiar Najświętsza Maryja Panna wezwie także w Medziugorju, tyle że później, kiedy Widzący

* * * * *

i inni słuchacze Jej orędzia bardziej dojrzeją duchowo. Przykładem tego może być świadectwo widzącej Vicki, która w tak heroiczny sposób znosiła i składała swoje cierpienia w intencjach uzgodnionych z Maryją, a jest także wiele orędzi wzywających do tego wszystkich ludzi.

Do Vicki w 1991 r. Maryja powiedziała: „Kiedy macie jakiś problem, cierpienie, chorobę, nie mówcie: «Och, dlaczego to się mnie przytrafiło a nie komuś innemu?!» Nie, drogie dzieci! Mówcie raczej: «Panie, dziękuję Ci za dar, którym mnie obdarzasz». Ponieważ cierpienia są wielkimi darami od Boga. Kiedy cierpienie zostaje ofiarowane, staje się źródłem wielkich łask dla was i dla innych”. Nie jest też zapewne łatwo oddać komuś swoją nerkę – a tak uczyniła Marija dla swojego ciężko chorego brata.

Początek objawień z Medziugorja pozornie różny od Fatimy w tematyce przekazywanego orędzia, jest różny tylko jednak pozornie. Maryja musi najpierw „obudzić” ludzi, uśpionych w letargu niewiary. Nawet nie może im powiedzieć od razu, jak długa czeka ich droga rozwoju duchowego, na której będzie towarzyszyć im objawiająca się Matka z Nieba. Na pytanie postawione Matce Bożej przez Widzących: „jak długo będzie się im Maryja ukazywała?”, Gospa będzie odpowiadać jakby „zbywająco” – „jak długo będziecie chcieli, moje anioły”. Oni jednak przestraszeni ciągle stawiają to samo pytanie kiedy nastąpi koniec tych objawień.

Świat daleko zabrnął w ciemności niewiary trzeba wielkiego dzieła Bożego, aby ten świat wydobyć z tej ciemności. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Powiązania Fatima – Medziugorje

Dziecko Matki Bożej

Jak Matka Boża Fatimska uratowała Anię – Dziecko Królowej Pokoju. Dziecko Gospy gdyż Ania urodziła się 24 czerwca 1997 r. w 16. rocznicę Objawień i w godzinie objawienia. Urodziła się z porażeniem mózgowym. Cała historia jej związku z Medziugorjem została opisana w książce: „Drogi dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wzywianie” don Pietro Zorz’y.

13 grudnia 2016 roku obudziłam się radosna jak poranek i postanowiłam tą radością „zarazić” świat! Wiem, że dużo ludzi boi się 13-tki, ja przez wiele lat życia też miałam problem z tym zabobonem. Postanowiłam powysłać sms-y z błogosławieństwem: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem”.

Matka Boża w Fatimie wybrała sobie 13-ty dzień miesiąca na Objawienia, aby odebrać szatanowi władzę, jaką sobie przywłaszczył w ten dzień. Każdy sms zakończyłam: miłego dnia i :).

Byłam spokojna, że przez błogosławieństwo, każda z tych osób jest oddana pod autorytet Boga i to napełniało mnie szczęściem. Wieczorem po Roratach dla dzieci, przygotowałam dla mojej niepełnosprawnej córki kąpiel – wodę z ulubionymi zapachami dla relaksu i włożyłam ją do wanny. Chciałam, aby chwilę sobie wypoczęła, a potem mycie i do spania. Wcześniej zrobiłam kolację, ale kiedy zapytałam czy jest bardzo głodna, odpowiedziała, że nie, więc pomyślałam, że przy lekkiej nadwadze, nie zaszkodzi jej, jak nie zje na noc.

Córka w łazience, a ja w kuchni sobie posprzątałam w tym czasie i potem wyłączyłam Trwam, bo wcześniej razem odmawialiśmy wspólny różaniec – zresztą jak co dnia. Kusiło mnie, aby jeszcze łączyć się na Apelu z Jasną Górą, ale wyłączyłam odbiornik i weszłam do łazienki. Moje dziecko było już martwe: kredowo białe ciało, otwarte i przekrwione oczy, ślina z pęcherzykami powietrza – wyciągnęłam ją z wanny, wezwałam telefonicznie pomoc, otworzyłam okna i próbowałam ją reanimować, niestety nie dało się zrobić sztucznego oddychania z powodu zaciśniętej szczęki, którą nawet drewnianą warzechą nie mogłam rozewrzeć. Zaczęłam krzyczeć i wzywać pomocy, ale nikt z klatki schodowej, ani z całego osiedla nie pospieszył na ratunek.

Modliłam się do Boga, jak potrafiłam o ratunek dla córki. Czas mijał, dziecko bez oznak życia, przez pomyłkę zadzwoniłam na Policję, ale Pan policjant zamiast pomagać – w kółko pytał mnie o adres. Tak to już jest z Policją, że trzeba im przeliterować nazwę ulicy, na szczęście powiadomił Straż Pożarną i Pogotowie. Strażacy zjawili się pierwsi i zaczęli reanimować dziecko, a mnie odizolowali, nie

byłam pomocna – muszę to szczerze przyznać. Wkrótce dołączyło Pogotowie i reanimacja się powiodła. Mokre dziecko przy minusowej temperaturze zawinięte w koc przeniesiono do karetki i przewieziono do szpitala.

W szpitalu na intensywnej terapii dochodziła do zdrowia, a tu też Matka Boża przyszła z pomocą. Była tam pacjentka, która z oddaniem opiekowała się swoją córką, gdyż mnie nie pozwolono być z nią na oddziale, byłam tylko w ciągu dnia, nocę spędzała przy niej Pani Monika. W drugim dniu pobytu zajął kapelan z Panem Jezusem i rutynowo zapytał czy przyjmuje ktoś Pana Jezusa, nie bardzo było komu, córka leżała najdalej od drzwi i już myślałam, że się wycofa, ale nagle podszedł i głęboko się jej przypatrzył. Zapytał czy może się nad nią pomodlić, a ja ucieszona kiwnęłam głową. Nałożył ręce na jej główkę, długo się modlił o uzdrowienie, następnie udzielił Sakramentu Chorych, ona już spojrzała bardzo przytomnym wzrokiem więc podał jej Pana Jezusa, którego radośnie przyjęła i modliła się potem bardzo długo. Wieczorem odłączono już tlen, bo jej stan znacznie się poprawił, a nazajutrz została wypisana do domu. Bez zapalenia płuc, radosna, bez świadomości, że stało się coś złego! Opowiadała mi, że bawiła się z Aniołkami na zielonej łące na Wyspie Radości, ale one jej powiedziały: walcz o życie i musiała walczyć jak jej kazaly. (cdn)

Janina

Ofiarowanie życia

Moje Duchowe Odrodzenie

Świadectwo nawrócenia Dushana Jovanowicha z Krugujewca (Serbia) – 2

Moje spotkanie z Aniołem Bożym i podróż w zaświaty

Drzwi do pokoju były otwarte. Cały pokój wypełniony był światłem, gdy do pokoju wszedł Anioł. Był bardzo przystojny, miał długie włosy ściągnięte w kucyk z tyłu głowy. Był ubrany w świecąca tunikę, na której miał jeszcze jedną bez rękawów. Anioł powiedział: – „**Dushan wstań, idziemy na spacer**” – posłuszny wstałem. Kiedy wychodziliśmy, Anioł powiedział, że szczęśliwie się stało, podwożąc mnicha i zakonnice, że odpowiedziałem na ich pozdrowienie:

„Boże pomagaj nam”. Czy wiesz, kim Oni byli? ... **To był Św. Piotr Apostoł i Św. Paraksewa** (26 czerwiec – twoja święta patronka). Przypomniałem sobie, że **mój ojciec czcił św. Paraksewę** i natychmiast stało się jasne, kim **byli moi „pasażerowie”**. Anioł wyprowadził mnie z pokoju, przeszliśmy wzdłuż lewego skrzydła sanatorium. Kiedy tak szliśmy milcząc, w pewnej chwili Anioł powiedział: „Dushan, ty pracujesz z ludźmi i masz wielu przyjaciół. **Odpowiedziałeś, że wszystko, co człowiek może robić to jeść, pić, ubierać się i bawić. Kiedy umiera, potrzebuje 2 m miejsca w ziemi, trochę gliny – to wszystko.** Powinieneś wiedzieć Dushan, że **śmierć nie jest końcem życia. Jest bramą, stacją, przystankiem, przez który każda istota musi przejść!** Bóg stworzył człowieka z ziemi i dał mu duszę i tak to istoty stały się materialnymi i żyjącymi duszami”. **Anioł skończył mówić,** kiedy weszliśmy na szczyt wzgórza w chmurę. Kiedy chmura uniosła się, Anioł kontynuował: „Dushan, **ponieważ masz dobre serce, które kocha sprawiedliwość i uczciwość, Pan postanowił zlitować się nad tobą i pokazać ci drogę ratunku – wybawienia**”. Po tych słowach chmura zatrzymała się i Anioł powiedział: „**Spójrz na ziemię!**”. Zobaczyłem całą Ziemię: kraje, miasta, rzeki, morza i oceany, zwierzęta i ludzi. Rozpoznawałem ich twarze bardzo dobrze. Później odwróciłem się do Anioła i zobaczyłem za nim trzy rzędy Aniołów z trąbkami. Byli promieniujący i piękni.

Mój przewodnik później powiedział: „**Dushan, spójrz na dół na ziemię, zobaczysz jak zmarli powstają,** kiedy zabrzmią trąbki Archaniołów i Jezus Chrystus przyjdzie na ziemię, aby sądzić żywych i umarłych”. **W tym momencie otworzyły się groby i umarli zaczęli wychodzić z nich.** Byłem zaskoczony, ale jeszcze bardziej zdziwiłem się, kiedy zobaczyłem mężczyzn, kobiety i dzieci wychodzących z rzek, mórz, ognia, paszcz (szczek zwierząt i innych miejsc, w których stracili swe życie).

Stałem oniemiały, ale Anioł wkrótce wytłumaczył mi: „Dushan, dlaczego jesteś zdziwiony? Na dźwięk trąb powrócili do życia, które utracili na ziemi... **w obecności Boga wszystko jest możliwe i nic nie jest umarłe, wszystko jest żywe**”. Byłem również zdziwiony, gdy zobaczyłem na czołach kawałki papieru zapisanego całkiem lub częściowo. Anioł wytłumaczył mi: „Teksty opisują czyny popełniane

za życia i z nimi to pojawiają się wszyscy na sąd przed Panem Jezusem Chrystusem”. **Dodał również, że zapisane są nawet myśli i nic nie pozostaje utajone.**

Wśród zmartwychwstałych zobaczyłem moich krewnych, przyjaciół znajomych, z którymi zetknąłem się w życiu. Byłem bardzo zadowolony, że ich zobaczyłem, tak jak oni byli szczęśliwi z powodu mojej obecności. Wyciągali do mnie ramiona mówiąc coś, czego ja nie słyszałem. Domyślałem się po moich znajomych i krewnych, iż są zgrupowani w rodziny. Po tych słowach ruszyliśmy dalej stojąc na chmurze nieco wyżej. Później zobaczyłem dużo ludzi, wyglądających jak promieniujące cienie, poruszających się wokół nas, we wszystkich kierunkach. Łatwo rozpoznawałem ich ramiona, nogi, twarze. Anioł czytając w moich myślach wytłumaczył mi, że nie są to ludzie, lecz dusze ludzkie. **Bóg jest światłem (światłością) i po stworzeniu człowieka z ziemi, tchnął w niego ducha. Istoty te stały się żyjącymi duszami, dlatego dusze te promieniują.** Kiedy dusza opuszcza ciało zachowuje ona wzrok, słuch, pamięć, uczucia i kilka innych cech, które posiadała będąc w ciele.

„Powiedział mi również, że **dusza jest obecna w każdej części organizmu i jest jego siłą poruszającą**”. Później wytłumaczył mi również, że kiedy dusza opuszcza ciało, przeżywa powtórnie swoje ziemskie życie, a w następnych czterdziestu dniach, wszystko, co dusza zrobiła, powiedziała lub pomyślała jest przeglądnięte i po 40-stu dniach idzie dusza na sąd, by być osądzoną i wysłaną w miejsce, na które zasłużyła.

Zakończyliśmy wkrótce naszą obserwację zmartwychwstania zmarłych i rozmowę na temat ludzkich dusz. Chmura zabrała nas wyżej. Podróżowaliśmy przez kosmos, czego opisać się nie da. Skomplikowany i przerażający jest widok kosmosu, wzbudzał we mnie potworny ogrom i strach. Uczucia tego strachu praktycznie zniknęły, kiedy przyjechaliśmy na piękną łąkę otoczoną ogromnym płotem, przypominającym ścianę bez widocznego początku i końca. **W płocie była brama w kształcie krzyża.** Po prawej stronie bramy stał Anioł Stróż. Całe ogrodzenie i brama były szczególnie pięknie ozdobione i świecąco-fosforyzujące.

W tym miejscu, które nie wiem jak nazwać, **było wiele dusz, które widziałem podróżując przez kosmos.** Niektóre błyszczały bardziej niż inne. Wokół nich było wielu Aniołów, ale również wielu demonów o potwornych, monstrualnych

kształtach. Demony próbowały przeszkodzić duszom, w dostaniu się przez bramę, kiedy te otrzymywały pozwolenie przejścia od Anioła Stróża. Nie rozumiałem tej sceny i pytałem sam siebie, dlaczego niektóre dusze są w grupach, dlaczego to, dlaczego tamto. Jak zwykle bez zadania przede mną pytania, mój Anioł odczytując moje myśli, śpieszył z odpowiedzią: „**Dushan, nie mógłbyś znieść – ścierpieć gdybyś wszystko wiedział**”.

Później przeprowadził mnie przez bramę. Droga prowadząca z pierwszej bramy do następnej była prosta jak strzała i bardzo wąska. Wzdłuż całej jej długości po prawej i lewej stronie znajdowała się stroma, bezdenna przepaść! Pomiedzy bramami powierzchnia była jednakowa, ale droga stawała się coraz węższa. Przy ostatniej bramie miała szerokość ludzkiej stopy. Po krótkiej podróży, przyjechaliśmy do bramy jaśniejszej i piękniejszej niż poprzednia. Tutaj również widziałem dusze z ich Aniołami Stróżami, demony i jeszcze jednego Anioła Stróża. Demony z jeszcze większą zapalczewością nie chciały dopuszczać dusz, które otrzymały pozwolenie do przejścia przez **bramę w kształcie krzyża.**

Przeszliśmy przez wszystkie bramy różniące się nieco od siebie. Każda z nich była piękniejsza od poprzedniej i Aniołowie stojący przy niej byli różnie ubrani. Przy ostatniej bramie stał wyjątkowo piękny młody mężczyzna, bardzo przypominający mego Anioła. W lewej ręce trzymał książkę, a w prawej zaś miecz. Uśmiechnął się do nas i skinął, abyśmy przeszli tą wyjątkowo wąską ścieżką. Zaraz za bramą znaleźliśmy się w bardzo intensywnej wyjątkowej światłości. Wcześniej jasność była tak jasna, świecąca jak słoneczny dzień. Różnica była pomiędzy tymi światłościami taka, jak między najśniejszym dniem i najciemniejszą nocą na ziemi. Zdziwiony rozglądałem się za słońcem, ale mój Anioł powiedział mi, że nie znajdujemy się już w systemie słonecznym, który pozostał daleko za nami. Byliśmy w firmamencie naszego Pana, który jest oświetlony przez wieczną jasność Boskiej Twarzy. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 02.01.2017 r.

„Drogie dzieci. Mój Syn był źródłem miłości i światła, kiedy na Ziemi mówił

do świata, do wszystkich światów. Moi apostołowie, postępujcie za Jego światłem. Nie jest to łatwe. Musicie być małuczkami. Musicie stać się mniejszymi od innych, a przy pomocy wiary napęłnić się Jego miłością. Żaden człowiek na ziemi bez wiary nie może przeżyć cudownego doświadczenia. Ja jestem z wami. Objawiam się wam poprzez te moje przyjścia, przez te słowa, pragnąc dać wam świadectwo mojej miłości i macierzyńskiej troski. Moje dzieci, nie traćcie czasu na zadawanie pytań, na które nigdy nie dostaniecie odpowiedzi. Na końcu waszej ziemskiej drogi Ojciec Niebieski ich wam udzieli. Wiedźcie zawsze, że Bóg wie wszystko, Bóg wszystko widzi i Bóg kocha. Mój najmiłszy Syn oświeca życie, rozprasza ciemności, a moja macierzyńska miłość, która mnie do was przyprowadza, jest dla was niewypowiedziana i tajemnicza, ale rzeczywista. Ja okazuję wam swoje uczucia, miłość, zrozumienie i macierzyńską życzliwość. Oczekuję od was, moi apostołowie, róż waszych modlitw, które powinny być dziełami miłości. To są dla mojego macierzyńskiego serca najmiłsze modlitwy. Zanoszę je mojemu Synowi, który dla was się narodził. On na was patrzy i słucha was. My zawsze jesteśmy blisko was. To jest miłość, która przyzywa, jednoczy, nawraca, umacnia i napęłnia. Dlatego więc, apostołowie moi, miłujcie się wzajemnie, lecz nade wszystko kochajcie mojego Syna. To jest jedyna droga prowadząca do zbawienia, do życia wiecznego. To jest moja ulubiona modlitwa, która napęłnia moje serce najpiękniejszą wonią róż. Módlcie się, zawsze módlcie się za swoich pasterzy, aby mieli moc bycia światłem mojego Syna. Dziękuję wam”.

Moc bycia światłem Syna Maryi

Aby moc bycia światłem Jezusa stała się częścią naszego jestestwa, musimy najpierw być poddani doświadczeniu Hioba, to znaczy całkowitego rozpadu naszego dotychczasowego funkcjonowania w świecie. I to na wszystkich poziomach. To wejście na drogę, na którą nie wchodzi się dobrowolnie.

Maryja przygotowuje nas do sytuacji ekstremalnych, to znaczy do takich, które zniszczą nasz dotychczasowy porządek. Tym „porządkiem” są wszystkie nasze wyobrażenia, jakie wpajano nam od dzieciństwa, nasze skojarzenia, pojęcie szczęścia, ludzka logika i rytm codzienności.

W takich chwilach odkrywamy prawdę, czym jest nasza religijność. Odkrywamy, że o wiele częściej niż myśleliśmy, inspirowana jest... **ukrytym** lękiem, żeby „nic złego się nie stało”.

Gdy nagle rozpada się nasz świat, ból i lęk są tak silne, że trudno oderwać od nich uwagę. To bardzo ludzki, pierwotny odruch człowieka. Maryja przygotowuje nas, abyśmy w takiej chwili, aktem swojej woli, „przestawili się” z poziomu odruchów psycho – fizycznych na duchowe przyłgnięcie do *Miłości i Światła*, które w ciemności świeci. Gdy zostajemy „nacięci” jak owoc sykomory, **możemy** doświadczyć, całym naszym jestestwem mocy słów orędzi naszej Matki. Podkreślam słowo *możemy*, bo nie jest to automatyczny proces. Wiem o czym mówię, dzielę się tym z Wami, kochani Siostry i Bracia.

Gdy żyjemy orędziami Maryi, Ona przemawia do nas łagodnie ich słowami. Mówi, abyśmy oderwali wzrok i emocje od ciemności, Ona nawołuje: *postępujcie za Jego światłem*. Ujmują mnie słowa pociechy Matki, która dopowiada, że wie, iż *nie jest to łatwe*.

Gdy ogarnia nas stan całkowitej bezradności w stosunku do tego, co nas spotkało, zaczynamy doświadczać wreszcie, na poziomie naszego bytu, jak jesteśmy mali wobec Boga. Stajemy się wtedy *małuczkami*. Wiedzieć o tym, a nawet się z tą Prawdą utożsamiać, to coś zupełnie innego niż odczuć to w sercu. Pojawiają się w nas różne odczucia, ale Maryja mówi dalej, że aby w tej traumatycznej sytuacji przeżyć *cudowne doświadczenia*, musicie się stać *mniejszymi od innych* i przy pomocy wiary *napęłnić się Jego miłością*.

W czasie nieprzespanych nocy, gdy wychodzą z nas głęboko skrywane lęki, toczy się walka duchowa, na śmierć (destrukcyjne myśli i emocje) i życie (w mocy Imienia Jezusa wyrzekanie się każdej takiej myśli i emocji). Z jednej strony reakcje naszego organizmu z drugiej świat naszego ducha. Toczy się walka o skoncentrowanie wzroku serca na Świecie, a Maryja pokrzepia nas słowami: *Ja jestem z wami. Objawiam się wam poprzez te moje przyjścia, przez te słowa, pragnąc dać wam świadectwo mojej miłości i macierzyńskiej troski*. Odrywaj wzrok od bólu i lęku! Wyrzekaj się ich i patrz na Światło! Bo to *mój najmiłszy Syn oświeca życie, rozprasza ciemności, a moja macierzyńska miłość, która was otacza jest rzeczywista*.

Kochani Siostry i Bracia! Każde słowo tego orędzia jest prawdą wyrytą

w moim sercu. Sama z siebie nie dałabym rady rzucić się na taką głębię. Pan tego dokonał tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, mój dotychczasowy „porządek” nie istnieje. Wiedziałam, że Bóg dopuszcza do prawdziwych huraganów w naszym życiu, żebyśmy stali się wolni, ale teraz wypowiadam słowa z głębi mojego serca: jestem wdzięczna Bogu za tą drogę, którą teraz mnie prowadzi! Dzięki temu, że nie miałam niczego, aby się uchwycić – w końcu przyłgnęłam do Słowa, które ciągle mnie prowadzi. Doświadczyłam mocy tego Słowa, które zmieniło całkowicie moją perspektywę. To, co po ludzku jest dla mnie brakiem łaski (jest niełaska!) w przemieniającej, zbawczej mocy Miłości Jezusa, zrozumienia i czułości Maryi stało się Łaską!

Jak jest cudownie usłyszeć słowa Maryi, po tylu bezsennych nocach, gdy toczyłam, w mocy Bożej, walkę o przyłgnięcie do Światła, a każde słowo orędzi Maryi, które od tylu lat rozważam, rozdziło się we mnie do Życia, że Maryja *Oczekuje od nas, Jej apostołów, róż TAKICH modlitw, które SĄ dziełami miłości*. Jak cudownie usłyszeć, że modlitewna walka o przyłgnięcie do Światła *są dla Jej macierzyńskiego serca najmiłszymi modlitwami, które zanoszą Swojemu Synowi*.

Maryja koi moje skolatanie serce mówiąc, że: *Jezus patrzy na nas i słucha nas*. Że Ona razem z Synem są *zawsze blisko nas*. Jakie to szczęście, że mój Zbawiciel i Maryja patrzą na mnie z miłością, która przyzywa, jednoczy, nawraca, umacnia i napęłnia. Zanurzona w Ich Obecności walczę, bo stary człowiek dopiero umiera we mnie. Bardzo trudno oderwać się od czegoś co stanowiło podstawę mojego codziennego funkcjonowania. Trudno odwrócić uwagę od moich myśli, skojarzeń, punktu widzenia...

Zaświadczam, że każde słowo tego orędzia jest ratunkiem i jasnym instruktazem na ciężkie chwile. Staram się traktować dosłownie rady naszej Mamy, bo chcę skorzystać z szansy, by Jezus stał się wreszcie dla **mnie jedynym, autentycznym podparciem**.

Maryja uczy nas tak reagować, gdy życie nam się wywróci do góry nogami, aby nas to nie niszczyło. Maryja uczyła nas, abyśmy nie tracili czasu, energii i uwagi na *zadawanie pytań, na które nigdy nie dostaniemy odpowiedzi*. Niech świadomość, że na *końcu naszej ziemskiej drogi Ojciec Niebieski ich nam udzieli*, napęłnia nas Pokojem. Ważne, abyśmy

skoncentrowali się na Prawdzie, że *Bóg wie wszystko, Bóg wszystko widzi i Bóg kocha.*

Ćwiczmy się z minuty na minutę w postępowaniu za Światłem Jezusa, umniejszaniu się względem innych i napełnianiu się Jego Miłością Światła. Ćwiczmy się w wytrwałym adorowaniu Jezusa w naszych sercach i niech świat bardziej staje się dla nas drugim planem. Wtedy nasz Zbawiciel – Światło zacznie świecić przez nas i wylewać z nas Swoją miłość, która przyzywa, jednoczy, nawraca, umacnia i napełnia. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Z misją w Malezji

W listopadzie pojechałam do Malezji na piękną misję w regionie Kota Kinabalu. W Ranau znajduje się parafia, której proboszcz, ojciec Nick, „zwarował” na punkcie Dzieciątka Jezus. W zeszłym roku, utworzył ruch rodzin, które pragnęły przyjąć na 24 godziny figurkę Dzieciątka, żeby je adorować. Sukces spowodowany licznymi cudami i nawróceniami, jakie Ono sprawiło w tych domach, był taki, że o. Nick musiał skrócić czas obecności figurki do jednej godziny, żeby spełnić wszystkie prośby. Ponieważ prośby nadal napływały, postanowił zbudować Sanktuarium Dzieciątka Jezus. Tam wszyscy mogli przyjść, żeby uczcić Dzieciątka. Wiedząc o naszym związku z Dzieciątkiem Jezus w Medziugorju i obecności w naszym ogrodzie żłóbka naturalnej wielkości, o. Nick zaprosił mnie i oczekiwał na moje przybycie, aby poświęcić Sanktuarium, które w okresie Roku Miłosierdzia było kościołem jubileuszowym.

Ale to nie wszystko! Osiem godzin przed zamknięciem Bram Miłosierdzia (Drzwi Jubileuszowych), do kościoła przybyła kobieta na wózku inwalidzkim, aby przejść przez te Drzwi i uzyskać łaskę odpustu jubileuszowego. Od dawna była sparaliżowana, chora na porażenie połowiczne, nie licząc innych chorób, które sprawiły jej dużo cierpienia. Wyjechała z kościoła przez te jubileuszowe Drzwi i zaczęła iść! Wiadomość o cudzie rozszerzyła się błyskawicznie i tysiące pielgrzymów przybyło, aby przejść przez Bramę Miłosierdzia.

Opatrzność sprawiła, że właśnie w tym momencie przybyłam! Gdy zwróciłam się do tego tłumu, aby przekazać im orędzia Królowej Pokoju, było tam około 20.000 osób przybyłych ze wszystkich zakątków kraju! Potem bombardowali mnie

pytaniami na temat orędzi, tak więc te godziny spędziliśmy razem. Szczegół: około 80% tych osób to byli ludzie młodzi. Powiedziała mi, że w Europie takie spotkanie zgromadziłoby bez wątpienia 80% ludzi starszych. Zaśmiali się, ale to nie jest żart! Na Wielkanoc o. Nick ochrzcił 234 dorosłych, nie licząc dzieci. U nas, jeśli jest ich 3 lub 4...

Ale to jeszcze nie wszystko! O. Nick troszcząc się o to, żeby swojej trzodzie dać dobrą formację chrześcijańską, zdecydował, aby odnowili przyrzeczenia chrzcielne. Wiedząc, że dla tych prostych ludzi ważne jest, żeby przedstawić rzecz namacalnie, zbudował coś w rodzaju basenu, do którego się schodziło po 3 stopniach, gdzie woda była do kolan i tam przechodzili przez wodę odmawiając przyrzeczenia chrzcielne. Pan potwierdził, że pomysł pochodził od Niego, bo wkrótce zaczęły dziać się cuda.

Pewien człowiek miał rękę całkowicie sparaliżowaną, wychodząc z wody zdziwiony poruszał ręką: „On mnie uzdrowił!” – krzyczał. Inny był prawie niewidomy. Wychodząc z wody zaczął krzyżeć: „Widzę! Wyraźnie widzę!”. Bardzo chętnie poszłam odnowić moje przyrzeczenia, wiedząc, że według egzorcystów ta modlitwa jest doskonałym środkiem na wypędzeniem demonów. Otóż demonów nie brakuje na tym świecie!

Dziękuję każdemu z was za wasze modlitwy i ofiary za te misje. W Niebie zobaczycie otrzymany w ten sposób owoc i nie doznacie zawodu!

s. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

„Wierzę w Medziugorje” – 9 Obudźcie się w końcu wszyscy!

W orędziu z 25.10.2016 r. – Matka Boża wzywa nas po raz kolejny do modlitwy, do modlitwy o pokój w naszych sercach, a przez nasze serca o pokój na świecie. Jeżeli śledzi się w miarę uważnie orędzia tylko z ostatniego roku można stwierdzić, że to nie jest już tylko prośba, to jest wręcz donośny głos, a nawet krzyk na zasadzie: „obudźcie się wreszcie wszyscy. Czy wy nie widzicie co się dzieje na świecie, czy wy nie widzicie co się dzieje dookoła? Żyjecie cały czas egoistycznie myśląc o sobie, o swoich majątkach, portfelach i rzeczach materialnych tego świata.

Zapominacie o tym co wam powiedziałam już dawno temu, że postem i modlitwą można zmienić bieg historii a nawet, albo przede wszystkim, zażegnać wojny”.

Tylko w ostatnim roku od listopada 2015 Matka Boża woła właśnie już co najmniej trzeci raz: „módlcie się o pokój”. Przed pisaniem otworzyłem książeczkę: „Ostatnie słowa Jezusa” i czytam kontynuację i rozświetlenie tej części orędzia przez Jezusa: „Kontemplując Moje rany i rany całej ludzkości, pomyślałem o Judaszu, o wszystkich zdrajcach i wszystkich zdradzonych przez przyjaciół, sprzedanych za 30 piekielnych srebrników dla poprawienia swojej sytuacji ekonomicznej, dla zdobycia władzy, przez rosnącą wciąż pychę, z zazdrości, którą poskramia jedynie odarcie z godności obiektu zazdrości, dla ambicji, by posiadać to, czego się nie ma (...)”.

To jest właśnie niesamowite, że słyszę słowa, które chcę usłyszeć, chodzi o dalszą część orędzia: „Żyjąc modlitwą będziecie mieć pokój. Żyjąc w pokoju odczujecie potrzebę dawania świadectwa, bo odkryjecie Boga”. Tak jest w rzeczywistości. Wracam z Medziugorja po wielu godzinach modlitw. Bywały tam dni, że odmawiałem po sześć części Różańca, cały program wieczorny, godziny spędzone na Górze Objawień, różne spotkania, konferencje, Droga Krzyżowa i jeszcze było mało, więc nocami spędzałem czas przy Jezusie Zmartwychwstałym lub przy Matce Bożej przy kościele. Wracam do domu i jest potrzeba dania świadectwa.

Powiem szczerze, że miałem znowu dylemat: czy pisać dalszą część, czy zezwolić na opublikowanie tego wszystkiego również na jednej ze stron o Medziugorju, gdyż ktoś w pracy odgadł, że jest to moje świadectwo. Dużo opowiadałem o Medziugorju, co tam przeżyłem, itd. i przeglądając poszczególne strony i informacje, w pracy doszli, że są to moje przeżycia. Powiem znowu szczerze, każda osoba głęboko wierząca to wie, że tego typu historiom jeżeli powie się je głośno towarzyszą w wielu, bardzo wielu przypadkach drwiny, wyśmianie i wykpienie. To nie jest takie proste. To zostało powiedziane przez Jezusa: – „Kto wytrwa do końca będzie zbawiony”.

Dłatego też teraz zrobiłem odwrotnie. Wszystko przesłałem najpierw do Redakcji Echo Królowej Pokoju i w jednym z e-maili opisałem swoje dylematy. Dostałem odpowiedź, którą zrozumiałem: „Masz dać świadectwo, a co inni twierdzą jest ich sprawą”. Ale myśli były nadal, otworzyłem

Pismo Święte i przeczytałem tekst, który się otworzył – *Paweł Apostołem mądrości Krzyża*: „Tak, też i ja przyszedłszy do was, nie przybyłem by błyszczać słowem i mądrością dawać wam świadectwo Boże. Stałem przed wami w słabości i bojaźni i z wielkim drzeniem”... „Nauczamy jak zostało napisane: ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Głosimy to nie za pomocą wyszukanych słów ludzkiej mądrości, lecz korzystamy z pouczeń Ducha, przekładając Duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha. Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmie tego co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie jest zdolny pojąć, bo tylko Duchem można to zrozumieć. Człowiek zaś Duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony”.

Wszystko w tym momencie powinno zostać rozwiązane. Zero dylematów, wyrażamy zgodę na publikację, ale... jeszcze do wieczora myślę. Biorę do ręki „*Świadectwo*” Alicji L., otwieram tam, gdzie się zatrzymałem kilka dni wcześniej i czytam słowa: „Po co ja piszę to wszystko? Odpowiada Jezus: Aby dać świadectwo prawdzie, że żyjąc w świecie można umiłować do końca i stać się Jedno ze Mną. I całą zapłatę dostaniesz. Powiedziałem ci to wtedy gdy przyszedłem po ciebie. Jesteś świadkiem mojej miłości, którą chcę obdarować każdego. W każdym powołaniu można otrzymać pełnię Mojego daru miłości i zaznać zjednoczenia ze mną. To, co zapisujesz jest tego świadectwem. I mogę cię przemienić w Hostię czystą i złożyć Ojcu na Moim Ołtarzu Miłości, aby życie odzyskało wielu”.

Czy to kolejny tzw. przypadek? Poszedłem do kościoła wcześniej gdyż we wtorek jest u nas Adoracja Najświętszego Sakramentu przed Mszą Świętą. Wziąłem ze sobą kolejną książeczkę Cataliny Rivas „*Tajemnica Adoracji w mistycznych wizjach*”. Dawno jej nie miałem ze sobą. Wiedziałem, że ostatnio czytałem gdzieś ok. 50 strony. Otworzyłem na 43 i czytam słowa Jezusa: – „Pamiętaj, że w Psalmie 24,4-6 zostaliście powiadomieni, iż dla widzenia rzeczy Bożych trzeba mieć czyste serce, to znaczy niewinne oczy i serce, uczciwe sumienie i czystość intencji, aby móc pewnego dnia dojść do poznania moich Bożych tajemnic. Uczcie się od innych ludzi, którzy was poprzedzili i którzy dzisiaj są świętymi. Długie chwile spędzali

na modlitwie i adoracji i czerpali z tego żywotność i większą siłę do stawiania czoła życiu ze wszystkimi jego cierpieniami, trudami i upokorzeniami, właściwymi ich sytuacji, co przyczyniło się do osiągnięcia przez nich korony chwały. Tak odpowiada Bóg na wszelkie jakieś rozterki. Mówię do was przez Pismo Święte, przez Kapłanów, przez książkę, przez jakieś zdarzenie, przez drugą osobę”.

Siedziałem ostatnio na Górze Objawień w Medziugorju i po kolejnym kawałku muzyki „wskoczyło” mi kazanie o. Daniela Galusa, też nie przez przypadek. Te słowa, które mi utkwily i które zapamiętałem: „Pamiętaj, że jeżeli dotknie cię Duch Święty to już nie będziesz żył tylko i wyłącznie życiem tu na ziemi, nie będą cię interesowały marne materialne rzeczy tego świata, będziesz dążył do tego, co na górze, co w niebie. Zapłacisz za to jednak cenę na tym świecie, gdyż przestaniesz być rozumiany, gdyż będziesz właśnie wyśmiewany i wyszydzany nawet przez najbliższych, nawet tych, co są w twoim domu za ścianą”. Tak jest w rzeczywistości. To też jest napisane. „Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpierv niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”. (cdn) **Tomasz**

Zguba

Pragnę dziś złożyć świadectwo, jak Bóg posłużył się pieniędzmi, aby dokonać uzdrowienia mojego serca. Było to na pielgrzymce w Medziugorju, gdzie wybrałam się z moim tatą, aby uprosić uzdrowienie relacji między nim a moim bratem, które były złe, a sama nie wiedziałam, że to ja potrzebuję tego uzdrowienia.

Tata był oporny na wszelkie wyjazdy, ale tę pielgrzymkę dostał w prezencie na Dzień Ojca i nie odmówił. W pierwszym dniu pobytu w Medziugorju tata oddał mi wszystkie pieniądze, które miał i paszport (aby nie zginęły), a ja miałam przy sobie mały plecak, z którym wszędzie chodziłam. Po drodze na popołudniowe spotkanie modlitewne kupiłam brzoskwinie i pieniądze schowałam. Jakież było moje zdziwienie, kiedy chciałam w kościele wyciągnąć pieniądze na ofiarę i okazało się, że nie mam portfela. Po Mszy Świętej wyszłam z Kościoła, przetrzepałam cały plecak i nie znalazłam go. Nie wiedziałam co się z nim stało, bo byłam świadoma, że go chowałam i niko-

go nie podejrzewałam o kradzież, bo w kościele tłumów nie było. Po powrocie na nocleg powiedziałam tacie co się stało, a on z awanturą wyskoczył na mnie, że to wszystko, to moja wina itd.

Noc jakoś przespałam, rano wypowiedziałam jakieś słowa na przywitanie, a tu się okazuje, że tata się do mnie nie odzywa. I tak to trwało przez 1-2 dni, w jednym pokoju dwoje „obcych” sobie ludzi. Nie mogłam sobie z tym poradzić, narastały we mnie niekorzystne uczucia, których nie potrafię nazwać. Czułam się bardzo źle psychicznie, uczucia te były na tyle dokuczliwe, że nie mogłam przystąpić do Komunii Świętej, bo moje serce było tak mocno obciążone. Prosiłam Maryję o pomoc.

I tak postanowiłam pójść do konfesjonalu, aby porozmawiać z księdzem, bo nie rozumiałam co się ze mną dzieje. Opowiedziałam całą sytuację i ksiądz zapytał mnie, jakie były moje relacje z tatą od dziecka. Odpowiedziałam, że złe. Na to on mi powiedział: – „Czy przyznałaś się przed sobą, że nie potrafisz go kochać?”. To był strzał w dziesiątkę. Wybuchłam głośnym płaczem i wylałam „wiadro łez”.

Gdy się, uspokoiłam zapytałam co mam z tym teraz zrobić? Kapłan polecił, abym poszła gdziekolwiek chcę (do kościoła, na łąkę...) i oddała Bogu wszystkie te niekorzystne uczucia, które czuję do mego ojca i poprosiła Go, aby On nappełnił moje serce swoją miłością, abym mogła pokochać ojca Bożą miłością. I tak się też stało.

Co w tym czasie Pan Bóg czynił w sercu taty, tego nie wiem, ale tego dnia po przyjeździe z kościoła, kiedy czułam się taka „lekka”, szczęśliwa i spokojna okazało się, że tata zaczął ze mną rozmawiać, tak jakby nigdy nic się nie stało. Nie odważyłam się go zapytać, ale wiem, że działanie łaski Bożej było ogromne. Przed wyjściem z konfesjonalu ksiądz wyciągnął 50 dolarów i dał mi. Nie chciałam ich wziąć, na co on mi powiedział: „pomóż mojemu ubóstwu”. Pomóc musiałam, więc wzięłam. Okazało się potem, że miałam więcej pieniędzy niż straciłam. Dziękuję Bogu z tego miejsca przez Serce Maryi za to uzdrowienie. Teraz złe wspomnienia mnie nie boją, patrzę innymi oczami na mego tatę i wiem, że te rany serca może uleczyć tylko Miłość Boża.

Oddaję Bogu wszystkich poranionych, wszystkich tych, którzy nie potrafią kochać, aby nie wahali się otworzyć i oddać Bogu swojego serca – aby On wspaniały i dobry Bóg rozlewał w nich swoją Miłość przez serce Swej najczulszej Matki.

Anna

Opatrzność nade mną czuwała

Jestem legionistką Maryi już 6 lat. Obecnie pełnię funkcję skarbnika w prezydium w Oleśnikach oraz kurii Matki Bożej Różańcowej w Piaskach. Chciałabym podzielić się z Czytelnikami świadectwem mojego uzdrowienia.

W święto Matki Bożej Częstochowskiej moja parafia obchodzi odpust. Na tę uroczystość przyjeżdżają wraz ze sztandarkami przedstawiciele 6 prezydiów legionowych należących do piaseckiej kurii. Po Eucharystii zwykle spotykamy się w naszej salce na agapie. W tym roku było podobnie, tylko że ja nie mogłam uczestniczyć z powodu nagłej choroby.

26 czerwca ub. roku był piękny, słoneczny dzień. Połowa lata. Jak zwykle, przed Sumą odpustową nasze prezydium odmawiało Różaniec święty. Na mnie przypało rozważanie III tajemnicy chwalebnej. Podczas modlitwy zrobiło mi się słabo. Mówiłam coraz ciszej. Gdy skończyłam, opadłam całkowicie z sił, toteż musieli wyprowadzić mnie z kościoła. Legionistki zaopiekowały się mną i cucily mnie wodą. Mój stan coraz bardziej się pogarszał, więc natychmiast wezwano pogotowie, które po kilkunastu minutach przyjechało. Byłam przytomna, lecz bardzo bolało mnie serce. Podano mi morfinę i dopiero wtedy poczułam się trochę lepiej. Przewieziono mnie na oddział ratunkowy do jednego z lubelskich szpitali. Lekarz przyjmujący mnie stwierdził zawał i powiedział: – „Dobrze, że pani w tym dniu poszła do kościoła i natychmiast otrzymała pomoc medyczną, w przeciwnym wypadku... byłoby bardzo źle”.

Rzeczywiście, gdybym wtedy została sama w domu, to... lepiej wolę o tym nie myśleć, co mogłoby się stać. Na drugi dzień, gdy już trochę ochłonęłam z wrażeń, miałam drugi zawał. Dzięki dobrej opiece medycznej przeżyłam. To tak wygląda z zewnątrz. Pragnę jednak podkreślić, że była to pomoc z góry. Cały czas czułam moc modlitwy zanoszonej w mojej intencji przez rodzinę i legionistów. Opatrzność nade mną czuwała! Bóg przywrócił mi zdrowie i siły. Widocznie tu na ziemi jestem jeszcze potrzebna. Obecnie czuję się dobrze i chętnie angażuję się w prace legionowe. Dzięki Ci, Maryjo za wyproszone łaski. Jestem przekonana, że Bóg podarował mi drugie życie, za co jestem Mu bezgranicznie wdzięczna. Codziennie w modlitwie dziękuję za ten bezcenny dar. Chwała Panu!

Janina Orkin

Serwis Rodzinny

U Boga wszystko jest możliwe – 4



W Polsce zapłonął ogień

Z ks. Piotrem Glasem, kapłanem posługującym w Wielkiej Brytanii, prowadzącym egzorcyzm nad Polską podczas Wielkiej Pokuty, rozmawia Beata Falkowska (http://www.naszdziennik.pl/mysl/173359_w-polsce-zaplonal-ogien.html)

– **Beata Falkowska** – W jakiej parafii posługuje Ksiądz obecnie na Wyspach?

– **Ks. Piotr** – Od września posługuję w dużej miejscowości Reading, niedaleko Londynu, w której jest kilka parafii.

– **Beata F.** – Czy wśród Księdza parafian są Polacy?

– **Ks. Piotr** – Nie, Polaków tu nie ma, to nie jest polska dzielnica. Wierni z mojej parafii to Anglicy, dużo Irlandczyków, Filipińczyków.

– **Beata F.** – Posługiwał Ksiądz także w Polsce? Pytam, by może spróbować porównać życie polskiej i brytyjskiej parafii.

– **Ks. Piotr** – W Polsce posługiwałem w latach 1989-1992. To już odległy czas, inne pokolenie. Trudno porównywać, bo jak teraz jadę do Polski, to otwieram szeroko oczy ze zdumienia, patrząc na to, co się dzieje.

– **Beata F.** – Co Ksiądz szokuje?

– **Ks. Piotr** – Zmieniło się całe społeczeństwo. Sekularyzacja poszła w galopującym tempie. Nie wiem, czy duszpasterstwo nadaża za tymi procesami. Są oczywiście takie miejsca, gdzie skala działań jest adekwatna do zagrożeń – księża wychodzą do ludzi, do młodych, szukają nowych środków dotarcia do nich, ale to za mało. Kościół za wolno poszedł także za zmianami np. w obszarze mediów, które mogą być albo wspaniałym narzędziem ewangelizacji albo upodlenia człowieka. Mamy w Polsce wspaniałe katolickie media, ale powinno być ich więcej.

– **Beata F.** – Niektórzy zadowolają się tym, co mamy, konstatując, że u nas i tak jest lepiej niż na Zachodzie.

– **Ks. Piotr** – Nie wiem, czy to jest dobre myślenie. Przecież tylu młodych odeszło od Kościoła, tylu ludzi potraciliśmy. Jezus powiedział: „Po owocach ich poznacie”. Patrząc na te owoce w Wielkiej Brytanii. Młodzi Polacy przyjeżdżają tu i rozpylają się, nie ma ich w żadnym kościele. Tylko 10 proc. Polaków w Wielkiej Brytanii uczestniczy w formach duszpasterstwa w parafiach. Mój kolega pracuje w polskiej misji, jest proboszczem w dużej miejscowości, gdzie mieszka ponad 20 tys. Polaków, a na Msze święte przychodzi 800-900 osób. Pytam, gdzie jest 19 tysięcy? Jeszcze nie jesteśmy w takiej sytuacji jak Brytyjczycy, tutaj panuje pogaństwo, ale te statystyki o czymś świadczą. Ale jak jest święcenie pokarmów w Wielką Sobotę, to ulice trzeba zamykać, takie ciągną tłumy. Gdy ci ludzie wracają do rodzinnych domów, do Polski, to także często idą na Mszę świętą, bo tak wypada przed mamą, sąsiadami. Dlaczego nie ma ich w kościołach w Wielkiej Brytanii? Bo nie ma wiary. Przecież ci Polacy są w większości ochrzczeni, bierzmowani, przeszli katechizację w szkole. Dlaczego nie widać owoców? Może czegoś zabrakło? Może to było tylko „szkolenie kościelne”?

– **Beata F.** – Jak głosić dziś Ewangelię o Jezusie, mówić o Panu Bogu ludziom żyjącym na pustyniach miast? Potrzeba nam proroków jak ogień?

– **Ks. Piotr** – Wielu kapłanów nie wierzy w to, co ma. Miałem niedawno rekolekcje dla kapłanów w Polsce. Przyjechali księża, którzy chcą czegoś więcej, dowiedzieć się nowych rzeczy, nauczyć się. Byli zarówno młodzi, jak i starsi księża. Jeden kapłan na koniec płakał, jak zobaczył, jaką moc ma modlitwa kapłana. Mówiłem do tych księży: „Do Polski zapraszany jest ks. Bashobora, o. Manjackal. I dobrze. Pan Bóg się nimi posługuje, ale przecież was jest w Polsce 35 tys., przecież wśród was znajdują się tysiące Manjackalów. Każdy z nas ma te dary, ale musicie się obudzić”.

– **Beata F.** – I wyjść poza schemat, że nic się nie da zrobić.

– **Ks. Piotr** – Trzeba księżom uwierzyć w dar kapłaństwa, w swoje charyzmaty. Każdy z nas ma charyzmaty, bo był chrzczony i bierzmowany. Duch Święty, gdy zaczniemy działać, pomoże. W Polsce tkwi ogromny potencjał. Gdyby tylko co dziesiąty ksiądz obudził się, ujrzał pełnię kapłaństwa, wyszedł do ludzi, nie bał się o opinię ludzką, wyobraża sobie pani, co by się działo? Kiedyś prowadziłem forum

charyzmatyczne w Chicago, które odbywało się pod hasłem: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię”, i działały się tam cuda, bo ludzie chcieli w końcu usłyszeć kogoś, kto wierzy w to, co mówi, który sam przeżył kiedyś rozpalenie ogniem.

– **Beata F.** – Takie dotknięcie Ducha Świętego jest rzeczywistością dostępną dla każdego?

– **Ks. Piotr** – Nie o to chodzi, że każdy ma iść na stadion i głosić Ewangelię. Ale można mieć charyzmatyczną wiarę, pracując w szpitalu, w hospicjum, jako katecheta czy dziennikarz. Przez tę przeciętność dzieje się to, co obserwujemy dzisiaj – szarość i bylejakość. Ilu ludzi na Mszach świętych naprawdę się modli, a ilu ma rutynowe nastawienie do Liturgii? Ilu ma prawdziwą wiarę w to, co dzieje się w Kościele? To dotyka także kapłanów. Jak mają na nas spływać łaski, jeśli nie wierzymy w to wszystko? Pan Bóg działa zawsze, ale potrzeba naszego zaangażowania. Charyzmatyczna wiara jest potrzebna szczególnie tym, którzy przez dar kapłaństwa mają rozpałać tę wiarę w tych, którzy żyją w rodzinach, wychowują dzieci i naprawdę mają ciężej niż my, duchowni.

– **Beata F.** – Przyjęcie z wiarą takich duchowych przełomów jak Wielka Pokuta czy Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana zaowocuje w naszej historii?

– **Ks. Piotr** – Po tylu latach pracy za granicą, gdy dziś, u progu 2017 r., patrzę na to, co dzieje się na świecie, słowa, że Polska jest narodem wybranym, nabierają innego wymiaru. Coraz bardziej widzę, że nasza Ojczyzna stała się bastionem prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Także prawdziwa pobożność maryjna, tak głęboko zakorzeniona, powoduje, że Polska jest tym miejscem, z którego wyjdzie iskra, gdzie Pan Bóg zacznie budować coś nowego na świecie. Europa dzisiaj to nowy Babilon. Potrzeba nam czytać Apokalipsę, bo tam to wszystko jest opisane. To, co panuje na Zachodzie, to pogaństwo i postchrześcijaństwo. Tych ludzi nic już nie rusza, nawet jak cud się wydarzy, to oni sobie to wytłumaczą.

– **Beata F.** – Wielka Pokuta była takim cudem, znakiem nie tylko dla Polski, ale i całego świata?

– **Ks. Piotr** – Na Wielkiej Pokucie 15 października spodziewaliśmy się maksymalnie 5 tys. osób, a przyjechało 150 tys. To był wyraz potężnej wiary Polaków. Na Jasnej Górze zobaczyłem ludzi, którzy przybyli tylko w jednym celu: aby się modlić. Zobaczyłem najzwyczajszych,

najprostszych ludzi, którzy na kolanach spędzają godziny, którzy modlą się Nowenną Pompejańską, odprawiają ją nawet po kilkanaście razy, oddają się Matce Bożej według św. L.G. de Montforta. To jest już niespotykane w Europie. Później otrzymałem telefon od znajomej mistyczki. Opowiadała mi, jak zobaczyła podczas Wielkiej Pokuty otwarte nad Częstochową Niebo, Maryję i tysiące dusz, które szły z krajów ościennych, ze Wschodu i z Zachodu, bo przez naszą modlitwę na Jasnej Górze znajdowały kanał do Nieba. Na ile to jest prawdziwe, nie wiem. Na pewno Pan Bóg okazał swą potężną moc. To nie był ogień, który zapłonął i wygaśnie. Pan Bóg coś planuje dla naszej Ojczyzny, potrzebował tej pokuty przed Aktem Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana, na zakończenie Roku Miłosierdzia, przed rozpoczęciem roku stulecia Fatimy. Oby owoce tych wydarzeń rozlały się po Polsce, na parafie. Obszernie zrelacjonował to tylko „Nasz Dziennik”. Pytanie, dlaczego inne media, nawet katolickie, wyciszyły to, często przemilczały, kto tym kierował? (cdn)

Modlitwy

Modlitwa Jabesa

„*Przynoszę wam błogosławieństwo mojego Syna*” – orędzie dane na początku roku, niech nas uwrażliwi na modlitwę o Boże błogosławieństwo. „A wzywał Jabes Boga Izraelowego, mówiąc: «Obyś skutecznie mi błogosławił i rozszerzył granice moje, a ręka Twoja była ze mną, i obys zachował mnie od złego, a utrapienie moje się skończyło!» **I sprawił Bóg to, o co on prosił**” (1Krn 4,10). Błogosławieństwo w znaczeniu biblijnym oznacza udzielenie nadprzyrodzonej łaski! Kiedy więc modlisz się o błogosławieństwo **modlisz się po prostu o cud!**

Nasz Jezus poprosił Maryję, aby przyniosła nam Jego błogosławieństwo. Maryja i Jezus dobrze wiedzą jak trudno odnaleźć się w jazgocie świata. Wiedzą też jakie odruchy rodzą się w człowieku, który doświadcza lęku, cierpienia i niesprawiedliwości. Bardzo łatwo wtedy zagubić Drogę, która prowadzi do Domu, łatwo wpaść w pułapkę naszego ludzkiego „główkowania” i złych emocji. Nawet, gdy staramy się żyć Słowem, które jest Bogiem i zawsze jest i „(...) *było u Boga*” (J 1,1b), nawet, gdy usiłujemy naśladować

życie Maryi to, aby te starania były skuteczne, potrzebny jest cud! Czy ja wierzę, że cuda ciągle się zdarzają, gdy współpracuję z łaską?

Jabes po hebrajsku znaczy „sprawil ból”. „*Matka jego dała mu imię Jabes, mówiąc: «Ponieważ w bólu porodziłam»*” (1Krn 4,9b). Trudno żyć z takim imieniem, zwłaszcza, że w czasach Jabesa imię naznaczało dziecko. Prawdę mówiąc nawet dzisiaj brzmi ono jak przekleństwo i nie chce nawet wyobrażać sobie w jakiej atmosferze ten Jabes dorastał, gdy wołano na Niego: „Ty, który sprawiłeś ból swojej Mamie”! A jednak „*Jabes był bardziej poważany niż jego bracia*” (1Krn 4,9), ponieważ potraktował cierpienie we właściwy sposób i oparł się na Bogu Izraela. Wbrew temu czego doświadczał nie przedstawiał wierzyć Bożej obietnicy: „*Albowiem oczy Pana obiegają całą ziemię, by wspierać tych, którzy mają wobec Niego serce szczerze*” (2Krn 16,9).

Jabes pojął to, czego usiłuje nauczyć nas nasza Matka, myślę tu o właściwym stosunku do cierpienia, zwłaszcza niezawinionego. Zanim Jabes stanął przed Bogiem, by zanieść Mu swoją skuteczną modlitwę, dojdzie do tego momentu, zajęło Mu, tak myślę, wiele lat wewnętrznych zmagania. Chcę o tym pamiętać.

Gdy czytam słowa modlitwy Jabesa, widzę człowieka, który żyjąc w cieniu swojego imienia, nigdy nie zadowolił się taką sytuacją. Zamiast innych obarczać o nieszczęścia, uchwycił się myśli, że jest niemożliwe, aby Ten Który Przenika Wszystko, nie wiedział o tym, co go spotkało i nie chciałby mu pomóc. Jabes uwierzył, że Ten sam Bóg, Który złożył obietnicę: „*Ja jestem Bogiem, owszem, od wieczności Nim jestem. I nikt się nie wymknie z mej ręki. Któż może zmienić to, co Ja zdziałam?*” (Iz 43,12c-13), jest w stanie odmienić także jego życie! To wielka Boża chwała jaka już na tym etapie objawiła się w Jabesie!

Nasza Matka zachęca nas, abyśmy Ją naśladowali, Jej wewnętrzne usposobienie, gdy żyła jeszcze na ziemi. Zachęca do tego Swoje ukochane dzieci, mimo, że miała życie pełne bólu i milczenia! Maryja chce nam pokazać jak człowiek może uniknąć zgorzknienia i egocentryzmu wśród niesprawiedliwości i zła. To droga *nieograniczonej wiary i zaufania* Bogu. To zawierzenie, które objawia się między innymi zgodą na Bożą koncepcję objawiania się Jego błogosławieństwa w nas. Maryja umiała przyjmować błogosławieństwo i stała się Tą, która jest „Błogosławiona

między niewiastami"! Taka wewnętrzna postawa prowadzi do uwolnienia od samego siebie i sprawia, że stajemy się chwałą Boga na ziemi.

Jabes, tak jak i nasza Matka, skoncentrował się, w swoim trudnym życiu, na celu do którego został powołany każdy człowiek. „(...) *pedzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie*” (Flp 3,14). Jabes rozumiał, że **zdobycie góry zawsze** oznacza odcięcie się od swoich miernych, ludzkich oczekiwań i wygodnych stereotypów myślenia. Nie zasklepił się w swoim cierpieniu. Raczej był zdeterminowany, aby jego życie się zmieniło. On pragnął „więcej” i nie poddał się presji, że Jego oczekiwania są dla większości ludzi niepojęte.

Dlatego modlitwa, jaka wypłynęła z jego serca, stała się tak głęboka i potężna przed Bogiem. **Gdy Jabes zrozumiał**, czego chce dla niego Bóg, poprosił Go dokładnie o to, co Bóg chciał mu dać. Jego modlitwa była skuteczna. Jabes zrozumiał w swojej pokorze i bojaźni, że człowiek, aby stał się potężnym narzędziem w rękę Abba i aby mógł nieść błogosławieństwo dla innych, najpierw sam musi o nie prosić. Tylko w ten sposób dokona się w nim cud *rozszerzania jego granic*.

A nasza Matka, Maryja, przynosi nam błogosławieństwo Jej Syna!

Boże, Ty jesteś Ojcem obfitości i chcesz ciągle obdarowywać Swoje dzieci! Ojciec spraw, abym w swoim sercu uwierzyła, że jestem Córką Króla, która ma prawo tak się modlić i oczekiwać zmiany w swoim życiu. O tym chcę myśleć, zwłaszcza, gdy jest mi ciężko. „*Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki Twojemu Duchowi niech się to stanie*” (Zach 4,6). Tak Abba, Jabes wiedział, że Twoje błogosławieństwo sprawia, że to, co miałyby zniszczyć i zniekształcić cierpiącego człowieka, staje się siłą stwórczą i Ty możesz wtedy cieszyć się Swoją Obecnością w każdym z nas! Pragnę stać się jak On w moim sercu i umyśle! Chcę pojąć, całą sobą to, co Jabes rozumiał, gdy wymawiał słowa swojej modlitwy:

*Obyś mi prawdziwie błogosławił
i poszerzył moje granice,
Oby ręka Twoja była ze mną
i obyś zachował mnie od złego,
aby mnie ból nie dotknął.*

I Bóg spełnił jego prośbę (1Krn 4,10).

Letizia

Kącik wydawniczy



bp Zbigniew Kiernikowski

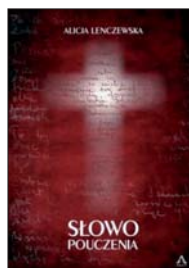
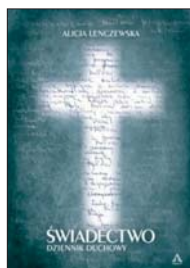
BÓG przemówił w Legnicy

25.12.2013 r. w sanktuarium św. Jacka w Legnicy, podczas udzielania komunii świętej upadła święta Hostia. Po dwóch latach badań potwierdzono to wyjątkowe wydarzenie jako eucharystyczne. W orzeczeniu Zakładu MS czytamy: „Całość obrazu (...) jest najbardziej podobna do mięśnia sercowego” (...) ze zmianami, które „często towarzyszą agonii”.

Książka to szczegółowy zapis wydarzeń oraz dokumenty władz kościelnych i przeprowadzonych badań, potwierdzających zaistnienie cudu. Cenną relikwię można celebrować codziennie od godz. 7 do 19 w sanktuarium św. Jacka w Legnicy.

Alicja Lenczewska

Świadectwo i Słowo Pouczenia



Alicja Lenczewska, ta mało znana mistyczka zostawiła nam poruszające *dzienniki*, w których zapisała słowa, jakie za jej pośrednictwem Pan Jezus kieruje do każdego z nas: „To, co zapisujesz, jest po to, aby ludzie zrozumieli, że Ja chcę mówić do każdego, by skierować nim, ustrzec od zła i wprowadzić na drogę zbawienia. Że jestem przy każdym człowieku, w każdej chwili jego życia. Że trzeba pragnąć Mnie usłyszeć, słuchać i wykonywać to, co wskazuję, trzeba pragnąć żyć według pouczeń Moich. Każdego prowadzę drogą dopasowaną do jego możliwości. Maksymalnie optymalną. Dlatego drogi są różne...”.

Od Redakcji

Drodzy Polscy Pielgrzymi,

Można powiedzieć, że Sylwestrowej nocy tu pod płaszczykiem Królowej Pokoju powitaliśmy Nowy Rok 2017. Ona przychodzi tutaj w święta z Dzieciątkiem Jezus na rękach, aby nas pokrzepić i błogosławić. Na progu tego Nowego Roku wołajmy często: podnieś rękę Boże Dziecię błogosław Ojczyznę miłą. Życzę Wam błogosławieństwa Bożego na każdy

dzień, życzę Wam pokoju w Waszych sercach i w sercach rodaków w kraju i za granicą. Życzę pokoju serca ludziom pracy, tym którzy pracują w Sejmie, fabrykach, na roli, czy w jakiegokolwiek innej instytucji. Niech Królowa Pokoju otoczy nas swoją macierzyńską opieką na ten kolejny rok naszego życia.

Szczęść Boże i Szczęśliwego Nowego Roku z Medziugorja – życzycy **ks. Andrzej**

1 lutego ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.02.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.02.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Zapraszamy 26 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa.**

WYJAZDY 2017

Ziemia Święta – 08–17.04. Rekolekcje w Ziemi Pana: Niedziela Palmowa, Wielki Tydzień, Wielkanoc.

MEDZIUGORJE

– Pielgrzymki bez turystyki

- **26 maj – 5 czerwiec – wczaso-rekolekcje na wyspie Badia z o. Jozo Zovko i pobyt w Medziugorju – 2.06. objawienie dla Miriany i 4.06. Zesłanie Ducha Świętego**
 - **18 – 27 czerwiec – 36 Rocznica Objawień**
 - **20 – 28 wrzesień – II Rekolekcje w „Magnificat” M. Pavlović z uwzględnieniem 23.09. – noc na Podbrdo (Ap 12-Wielki Znak)**
- Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.